Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 300. Kraków, Sobota dnia 29 Października 1904 r. Rok XII.

Niebezpieczne utopje.

Przyszły prezes Koła polskiego jest znany z oryginalności i pomysłowości; polityczne ideały jego może nie zawsze są praktyczne, ale nacechowane są niezwykłą podniosłością i humanitaryzmem; ale patrząc na świat i bieżące sprawy zbyt z wysoka, zatraca nieraz hr. Dzieduszycki poczucie rzeczywistości. W obecnej kadencji sejmowej wystąpił Szanowny Poseł z wnioskiem zaprowadzenia obowiązkowego wykładu języka ruskiego w polskich gimnazjach. Z czysto teoretycznego punktu widzenia wniosek ten jest idealną próbą załatwienia sporu dwóch bratnich plemion. Praktycznie jest obecnie niewykonalny.

Nasze dzieci uczą się w szkołach średnich aż trzech obcych języków i tyluż alfabetów i są pod tym względem najbardziej przeciążone z całej młodzieży świata. Hr. Dzieduszycki pragnie włożyć na ich barki jeszcze jeden język, jeszcze jeden alfabet i jeszcze jedną gramatykę, gdy lingwistyka jest, jak wiadomo, najlepszym środkiem do suszenia mózgów. Jeżeli więc wnioskodawca pragnie na serjo rozpowszechnienia znajomości języka ruskiego wśród Polaków, niech się postara przedewszystkiem o gruntowną reformę systemu szkolnego, niech przełamie nieznośną tyranję greki i łaciny, niech wprowadzi do naszego na pół niemieckiego szkolnictwa, ducha polskiego, jak go szerzyła niegdyś praca komisji edukacyjnej. Narzucenie wykładów ruskich byłoby obecnie nowem brzemieniem, nałożonem na młodociane umysły, dla dogodzenia potrzebom polityki chwiejnej, przemijającej i doktrynerskiej.

Jeżeli dwujęzyczność uważamy w obecnych stosunkach tylko za niepraktyczną, to inna inicjatywa hr. Dzieduszyckiego może mieć wprost szkodliwe następstwa. Oto hr. Dzieduszycki wyraził nadzieję, że w przyszłości ustawa powoła do Rady szkolnej „reprezentantów wszystkich **trzech wyznań**". Tem trzeciem wyznaniem jest oczywiście żydowskie, a hr. Dzieduszycki pragnie, aby obok kapłanów rzymsko- i grecko-katolickich, **rabin żydowski** zasiadał w radzie kierującej wychowaniem całego kraju i razem z nimi układał plany szkolne, więc miał także wpływ na nankę religji katolickiej...

Czy hr. Dzieduszycki pomyślał, jak niebezpiecznem byłoby nadanie żywiołowi żydowskiemu tak wybitnego stanowiska w szkolnictwie? Czyż narodowe i religijne zapatrywania żydów mogą znaleźć jakiekolwiek zastosowanie w polskiej lub ruskiej szkole? Czyż dla ogółu ludności chrześcijańskiej takie równouprawnienie rabinów z duchowieństwem katolickiem, nie byłoby wielkiem upokorzeniem, a wśród umysłów prostych, czyż nie wywołałoby groźnego pomieszania pojęć? Nie trzeba wreszcie zapominać, że powołanie rabina do Rady szkolnej, nie byłoby równouprawnieniem, ale uprzywilejowaniem żydów. Bo przecież w Galicji istnieją setki czy nawet tysiące szkół czysto żydowskich, chederów i t. p., gdzie uczą i rządzą wyłącznie żydzi, których zarząd znajduje się wyłącznie w żydowskich rękach. Nikomu z Chrześcijan nawet na myśl nie przyjdzie, aby żądać dla chrześcijańskiego duchowieństwa krzesła i głosu w radzie kierującej chederami. Skądże żydzi mają mieć ten przywilej, aby ich rabin decydował o wychowaniu chrześcijańskiej młodzieży?

Tak to doktrynerstwo i fałszywy humanitaryzm, prowadzi na bezdroża polityków, którym nie brak ani patrjotyzmu, ani rozumu, którzy jednak oddalili się od twardej rzeczywistości codziennego życia.

Z historji finansów austrjackich.

Wieczny niedobór skarbu austrjackiego od 1782 do 1889 r. — Przyczyna wojny z Turcją, Prusami i Napoleonem. — Próby ratunku. — Przymusowe pożyczki. — Bankocetle. — Zabór srebra i złota. — Patent srebrny. — Hrabia O'Donel. — Hr. Wallis. — Bankructwo skarbu w 1811 r. — Redukcja wartości bankocetli. — Przekleństwo ludności.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Przy zmianie ministra skarbu może nie będzie od rzeczy rzucić okiem na kwestję austrjackich finansów.

Stanowisko ministra skarbu należało zawsze w Austrji do najtrudniejszych i najważniejszych. Rozrzutność dworu za Karola VI. i Marji Teresy, ciągłe wojny z Turcją, celem odzyskania Węgier w drugiej połowie XVII. wieku i przez ciąg stulecia XIX., dalej wojny z Prusami i z Napoleonem, podrujnowały zrazu, następnie całkowicie zrujnowały skarb austrjacki.

Ministrowie skarbu szukali ratunku w środkach iście rabunkowych, jak: bankructwo skarbu, zabranie osobom prywatnym wszelkiego złota i srebra, wypuszczanie w obieg chmary bankocetli, których kurs spadał z dnia na dzień. Od 1782 r. do 1889 r., t. j. do pierwszego budżetu bez deficytu Juljana Dunajewskiego, skarb austrjacki miał każdego roku niedobór. Równocześnie dobrobyt ludu albo pozostawał na jednym poziomie, albo wzrastał stosunkowo nieznacznie. Pod koniec XVIII. stulecia dochód z podatków bezpośrednich zmniejszał się o 3 miljony złr. w porównaniu z laty poprzedniemi. Dochody powiększyły się wogóle tylko o 15 miljonów, wydatki wzrosły o 90 miljonów złr.

Od samego początku rządów cesarza Franciszka (1792) skarb ratuje się zaciąganiem pożyczek i wydawaniem bankocetlów bez nadzoru i bez pokrycia. Już pożyczka w dniu 3 kwietnia 1792 r. była właściwie zaborem przymusowym srebra i złota, posiadanego przez klasztory, w zamian za obligacje 1 i pół prec,

Potem w 1793 r. rząd zaciągał pożyczki przymusowe pod postacią dodatku 60 prc. do podatku gruntowego, prócz tego od każdego dochodu wyżej stu guldenów żądał 15 prc. dla państwa. Obiecywano oprocentowanie i zwrot, lecz do pierwszego nigdy nie przyszło, zwrot zaś nastąpił w 1811 r. papierami, których wartość rzeczywista wynosiła tylko $^1/_5$ część wartości nominalnej. W latach 1795, 1797, 1802, 1805 skarb austrjacki zaciągał pożyczki loteryjne. — Dług państwa wynosił 399 miljonów w 1791 r., 680 miljonów w 1802 r. Hrabia Zichy, który w 1802 roku został ministrem skarbu (jak brzmiał tytuł: „prezydentem Izby nadwornej") dopuszczał się wręcz czynów niemoralnych, by podnieść finanse państwa z upadku. Rzecz jasna, że takie środki musiały zawieść. — W fabrykowaniu bankocetli, których kurs od 1797 r. był przymusowym, prześcignął poprzedników.

Wojna w 1809 r. zadała finansom austrjackim cios śmiertelny. Patentem z dnia 14 kwietnia 1809 wezwano znowu właścicieli przedmiotów srebrnych i złotych, by oddawali państwu te przedmioty tytułem pożyczki. Prezydentem Izby nadwornej był już wtedy od 26 sierpnia 1808 r. hrabia O'Donnel, człowiek niezły, ale słabej woli, ulegający łatwo podszeptom swoich radców.

Dnia 19 grudnia 1809 wydano tak zwany „patent srebrny", mocą którego nakazano pod karą oddać do mennicy państwowej wszystkie przedmioty srebrne z wyjątkiem łyżek, zegarków, pieczątek, narzędzi chirurgicznych i medali starożytnych. Mennica wypłacała wartość przedmiotu, po oszacowaniu przez znawców rządowych, bankocetlami. Urzędy depozytowe i zakłady zastawnicze, klasztory i kościoły, gdzie kontrola rządu była łatwą, musiały oddać wszystko srebro i złoto. Tożsamo majoraty. — Zabrano im wszystkie metale szlachetne, choćby to były przedmioty sztuki.

Przy oszacowaniu właściciele ponieśli szalone straty, gdyż rozmyślnie szacowano za nisko. Głośno opinja publiczna — mimo surowych kar — zwała ów patent srebrny rozbojem. Bankocetle spadały na łeb, na szyję. Ludzie zatem tracili podwójnie.

O anarchji, jaka zapanowała wówczas w stosunkach handlowych, trudno mieć wyobrażenie.

Ale cios dobrobytowi ludności, jaki się ostał, miał zadać cyniczny, brutalny Józef hr. Wallis, potomek rodziny irlandzkiej, która przybyła do Austrji podczas wojny trzydziestoletniej. Zamianowany prezydentem Izby nadwornej 15 lipca 1810 r., był gotów spełnić wszystko, czego od niego żądano. Słynął z prześladowania podwładnych i z płaszczenia się wobec możnych tego świata. Na dworze znano go, jako łotra i dlatego wybrano do przeprowadzenia bankructwa skarbu. Owo bankructwo ubrano w postać patentu pod datą 20 lutego 1811 roku; ogłoszono go 15 marca w wszystkich prowincjach państwa o jednej i tej samej godzinie, (o 6 rano), by zapobiedz próbom ratunku z strony ludności.

Ów patent robił tysiące ludzi literalnie żebrakami, a mianowicie zmniejszał wartość bankocetli do jednej piątej nominalnego brzmienia. Kto więc w dniu 14 marca 1811 r. wieczorem posiadał 10.000 guldenów, ten o 6-tej rano 15 marca 1811 roku miał już tylko 2000 guldenów; kto miał 1000 guldenów dnia poprzedniego, temu ubyło nagle 800 guldenów z kieszeni. Sztuki 30-centowe i 15 centowe zredukowano na 6 centów i 3 centy. Procenty długu państwowego zniżono o połowę. Podatki przecież podniesiono o tyle, o ile zniżono wartość bankocetli.

Opisywać jęki poszkodowanej ludności byłoby rzeczą trudną. Nazwisko hrabiego Wallisa długie lata wspominano wśród przekleństw. A przecież w tym wypadku był on tylko kozłem ofiarnym za błędy szeregu poprzedników.

WOJNA.

Na pozycjach i biwakach.

Nadchodzące z placu boju listy prywatne, zawierają nieraz oprócz osobistych wrażeń, uczuć i myśli, któremi chciałoby się z najbliższemi podzielić, także wiele ustępów ogólniejszego znaczenia, charakteryzujących nieraz dosadnie stosunki na terenie boju. Takie znaczenie ma np. jeden z listów adwokata przysięgłego z Płocka, p. Jana Nowodworskiego, który jako chorąży rezerwy wysłany został do Mandżurji. — List ten powtarzamy poniżej w skróceniu:

Maczjamapudzutzywo, dn. 21-go września.

„To miejscowość, z której piszę. — Zupełnie krótka nazwa i bardzo łatwa do wymówienia! Nieprawdaż? Próbuję żartować, pisząc po raz pierwszy po trzytygodniowej przerwie. Przerwa przymusowa. Przeszedłem długie pasmo dni okropnych. To, co przeżyłem w okresie czasu od dn. 22-go sierpnia do 1-go września, tj. przez dziesięć dni ustawicznych bitew i utarczek, i przed tem jeszcze od dn. 10-go sierpnia — na pozycjach przedniej straży, o kilka mil na południe od Liaojanu — to wszystko nie da się ująć w ramy listu... Takie wrażenia tylko żywem słowem oddaćby można... Przedtem nie miałem zgoła pojęcia, co to jest wojna, a w szczególności, co to bitwa i ogień działowy; to też dziś cudem mi się wydaje, żem z owego piekła wyniósł życie i zdrowie... Pokazało się przytem, że więcej, niż myślałem, jestem zahartowany i fizycznie i moralnie... Nie mogę i nie chcę opisywać tych przejść... Teraz cały nasz pułk stoi w miejscu tymczasowo bezpiecznem i spokojnem. Zaczęły się tu już chłody, zwłaszcza w nocy. Dziś np. było 2° R. mrozu. Naturalnie, w namiocie ziębnie się przy takiej temperaturze, ale przespać się można. Kupiłem sobie już płaszcz futrzany i półkożuszek — rzeczy drogie tutaj, lecz niezbędne.

Płacy pobieram teraz 11 rbl. miesięcznie. Nagół to wystarcza, bo na żywność wydajemy średnio tylko po 60—90 kop. dziennie. Wszelako, gdy się zdarzy sposobność do zbytku — w postaci okazji kupienia chleba białego (bułka 50

kop.), świec (funt 60 kop. do 1 rbl.), sera (2 i pół do 3 rbl. funt) i t. p. rzeczy, do których każdy z nas jest stęskniony, to się nikt nad cenami nie zastanawia, i wydatek jednorazowy dosięga wtedy 15—20 rbl. Jako zwykłe artykuły żywności, mamy teraz mięso wołowe, kury i kartofle. Na czarną zaś godzinę troskliwie pielęgnuję wzięty z Warszawy zapas czekolady, której dotąd mam jeszcze około 25 funtów. Wysoce ją cenię, bo przekonałem się, jak bywa potrzebna i pożyteczna.

Bądź co bądź żywność mamy niezłą. Dokucza tylko brak chleba białego, bo czarny — żołnierski nie smakuje... Stajemy się wybredni... Tak niedawno, gdy były tylko czarne suchary, pożądaliśmy czarnego chleba, a dzisiaj już ten chleb się nie podoba..."

Zatarg anglo-rosyjski.

Zdziwienie, jakie wywołał napad eskadry bałtyckiej na statki rybaków angielskich, świadczy wymownie, że Europa nie zdawała sobie sprawy po dziś dzień z wrodzonego Rosjanom barbarzyństwa, po wierzchu tylko polakierowanego pozorami cywilizacji. Wiadomości, które otrzymujemy z Petersburga, potwierdzają, że świat biurokratyczny nadnewskiej stolicy pochwala brutalny czyn admirała Rożdiestwieńskiego, który opuszczając Kronsztadt oświadczyć miał podobno, że przy spełnianiu swojej misji, używać będzie środków gwałtownych, budzących postrach i obawę. Wypadek w Hull będzie nauką dla statków neutralnych, z którymi flota rosyjska ma się po drodze spotykać, by zachowywały się ostrożnie i nie wytwarzały utrudnień i podstępów, mogących ich tylko narazić na zatopienie lub zniszczenie. Przy tej dzikiej bucie i arogancji pewnej części społeczeństwa rosyjskiego uwidacznia się równocześnie zupełna bezradność i anarchja, panująca w najwyższych nawet sferach administracji wojskowej i cywilnej. W ministerjum marynarki do wieczora 25 b. m. utrzymywano, że nic nie wiedzą o bohaterskich czynach eskadry bałtyckiej. Zapewniano, że admirał Rożdiestwieński nie nadesłał żadnego telegramu o wypadku, jakkolwiek przedtem przesyłał dziennie po kilka depesz. Na zapytania korespondentów zagranicznych dawano odpowiedź, że ministerjum nic nie wie, gdzie znajduje się flota rosyjska. Attaché wojskowy ambasady rosyjskiej w Londynie telegrafował wprawdzie we wtorek rano, ale o smutnej katastrofie w depeszy swojej nie wspominał.

Admirał Avellan, powiedział jednemu z najżyczliwszych dla Rosji korespondentów francuskich o północy z wtorku na środę, że niema pojęcia o sytuacji, jaka wytworzyła się na morzu Północnem w czasie przejazdu eskadry bałtyckiej. W ministerjum spraw zagranicznych, mniej stanowczo, a jednak także tłómaczono się zupełną nieświadomością faktów, zaznaczając jednak z pewnego rodzaju naciskiem oburzenie na admiralicję, oskarżając ją o nieustanne wytwarzanie utrudnień dyplomatycznych, bez zawiadamiania o nich hrabiego Lamsdorfa, który w dn. 25 po południu konferował z ambasadorem angielskim, i wyrażając żal, z powodu smutnego wypadku, powiedział, że zna go tylko z telegramów angielskich. Po otrzymaniu szczegółowego raportu, na który czeka z niecierpliwością, chętnie udzieli wyjaśnień i ułoży się o cyfrę indemnizacji wypłacić się mającej. Gotów jest udzielić Anglji kompletną satysfakcję. Rozmowa ministra spraw zagranicznych z ambasadorem Wielkiej Brytanji trwała przeszło godzinę. Personal ambasady wyrażał głośno swoje zdziwienie, że admirał Rożdiestwieński zachowuje takie lekkomyślne i uporne milczenie. Jeden z attaché marynarskich jednej z ambasad zagranicznych w Petersburgu wypowiedział zdanie, iż po prostu jest rzeczą nie wytłómaczoną, dla czego marynarze rosyjscy ofiarom swojej pomyłki nie udzielili natychmiast pomocy, co statuty i przepisy, obowiązujące wszystkie europejskie marynarki wojskowe, surowo nakazują. Ale wszystkie te poglądy ludzi zachodnich, jakkolwiek wywołały w mieście wielkie przygnębienie, nie są dostatecznie rozumiane i nie mogą przełamać i na razie zmienić barbarzyńskich pojęć, jakiemi pewna część społeczeństwa rosyjskiego jest na wskroś przejęta, wierząc, że to, co uczynił Rożdiestwieński, było tylko aktem godziwej i słusznej ostrożności.

Drobne wiadomości z wojny.

Gołąb poczton. z Portu Artura złapany został na granicy Besarabji w Nowosielicy przez p. Ignacego Dobrowolskiego. Gołąb miał nóżkę opasaną cienkim, srebrnym pierścionkiem, na którym wyryte były słowa: „Port Artur" i numer 37. Pod jednym ze skrzydeł znaleziono malutki zwój pergaminu, mieszczący kartkę jedwabnego papieru, zapisaną cyframi. Trudno dopowdy się domyślić, jakie losy zapędziły gołębia z Portu Artura aż na granicę Besarabji.

Ofiary floty bałtyckiej. Pogrzeb ofiar floty bałtyckiej odbył się w Hull we czwartek o godz. 2 po południu. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności; pomimo że smutny ten obrzęd już sam przez się był manifestacją, uczestnicy urządzili kilkakrotnie demonstracje przeciw Rosji.

Rannymi rybakami z Hull zaopiekowano się w Anglji. W Rosji wypadało także zrobić coś dla nich, to też *Nowosti* zarządziły składkę, a prawdopodobnie i inne pisma otworzą listę składkową.

Lektura dzieci.

Żaden dział w literaturze nie buja tak rozkosznie i swobodnie jak ten, który dostarcza dzieciom książek, gazetek, wierszyków i t. d. Bo panowie krytycy i recenzenci najmniej się tym działem zajmują, gazety najmniej dają o tem sprawozdań, rodzice najmniej się o to troszczą, słowem jest to bardzo rentowna gałęź dla wydawców, lecz niestety — często zanadto szkodliwa dla dzieci.

Dobrze powiedziała pani Plater w swojem dziele „Wychowanie domowe", iż u nas wystarczy, ażeby na książeczce był przy tytule dodatek, iż to dla młodzieży, a kupuje się bez wahania i rozmysłu, z tem zaufaniem, iż dla młodzieży wszystko jest dobrze i poczciwie napisane.

Dzieci nasze często czytają takie książki, które są trucizną szkaradną, a nikt nie wie o tem. Są książki pisane na tle protestanckiem, ewangelickiem pozytywistycznem, są, które zaszczepiają pychę, samolubstwo, uczą nienawiści, pogardy dla biednych, słowem, jak rój złych ós i szerszeni obsiadają takich złych książek wpływy młode serca, a rodzice ani o tem wiedzą, ani poznają co się z ich dziećmi dzieje.

Ileż to książek wprost ogłupiających rozchodzi się wśród naszych domów, co tylko wyzyskiwaczy popiera, nie dając nic, ani ziarnka dobrego pożytku.

Teraz, gdy porą jesienną dzieci się do książek rwą i proszą o nie, gdy wypożyczają sobie wzajem jedne od drugich, od koleżanek i kolegów, należy rodzicom zwrócić baczną uwagę na to, co do rąk dzieci się dostaje i każdą książkę nieodpowiednią napiętnować ostrą krytyką. — W niektórych tłómaczeniach, język jest tak skoślawiony, powykręcany, zmasakrowany, iż podziwiać można bezradność tego lub owego wydawcy, który odważył się podobną lichotę w świat puścić.

Jednakże książka rozeszła się raz i drugi, doczekała się czasem dalszego wydania, kieszeń spekulanta tłuściała, recenzja, dziennikarska przestroga ócz nie otworzyła. Umieją sprytni i chciwi agitatorowie skorzystać z tej nieuwagi rodziców, wydają książki dla młodzieży, zdobią lichemi rycinami i — tryumfują.

Gdyby wzięto wszystkie takie, przygotowujące się już na św. Mikołaja i Boże Narodzenie

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

1. Dentysta z Finsbury Circus.

W przedpokoju dał się słyszeć dzwonek.

Ktoś wszedł: młody Sawyer przerwał żywo czytanie powieści p. t.: „Obywatele świata" i wpakował ten marny wyrób literacki w zanadrze swej kurtki o złoconych guzikach.

— Doktór w domu?

— Tak panie.

— Przychodzę z powodu zęba.

— Dobrze panie. Czy zechce pan spocząć przez chwilę?

Chłopak podał jakąś gazetę gościowi i znikł w sąsiednim pokoju.

Tam powiedział do swego pana:

— Jakiś „dżent" chce, żeby mu wyrwać zęba.

Długie ćwiczenie oswoiło malca z wyrazem „wyrwać". Zajęło to dość czasu, ale ostatecznie udało się. Dentysta miał nadzieję, że po dłuższych staraniach nauczy go wymówić całe słowo „dżentleman". Na razie trzeba było się zadowolnić pierwszą sylabą wyrazu.

Dentysta spoglądał smutnie przez okno. Nie miał nic lepszego do roboty jak podziwiać Finsburg Circus. Ta stała kontemplacja była rozpaczliwie monotonna.

Jego brat mieszkał przy tej samej ulicy o kilka numerów dalej i był właścicielem płytki mosiężnej, na której po jego imieniu i nazwisku: Artur Legaloc, następowały 4 litery C. K. K. C. (C. K. K. C. Członek królewskiego kolegjum chirurgicznego).

Sawyer dzielił swe usługi między obu braci. Chociaż powiadają, że nie można służyć dwom panom, Legalocowie rozwiązali to trudne zadanie — stąd duża oszczędność.

Lekarz i dentysta przechodzili ciężkie chwile. Cierpliwość jest cnotą konieczną dla tych, którzy oczekują pacjentów, ale ten zapas, w który się zaopatrzyli, osiadając tutaj, zaczynał się wyczerpywać.

Opóźnione czynsze i niespłacone kwity, jak widma groźne stawały im przed oczami. Poza naturalnem powinowactwem, byli jeszcze braćmi w nieszczęściu.

Dentysta tak rzadko miewał gości, że gdy mu Sawyer oznajmił klijenta, przyjął tę wiadomość z pewnego rodzaju osłupieniem.

— Proś go — odpowiedział natychmiast.

Mały strzelec wprowadził nowoprzybyłego i wyszedł.

Dentysta zwrócił się do swego klijenta:

— Dzień dobry panu.

— Dzień dobry. Czy pan jesteś Karolem Legaloc?

— Tak, to moje nazwisko.

— Przeczytałem je na tablicy z dodatkiem „dentysta".

— Czy pańska szczęka potrzebuje moich usług?

— Potrzebuję, aby mi wyjęto zęba.

— Proszę usiąść.

— Za chwilę. Widziałem jeszcze coś na pańskiej tablicy: „Wyrywanie bez bólu".

— Tak.

— Wolałbym aby mi pan zęba w ten sposób wyrwał.

— Pan mówisz o użyciu gazu?

— ?...

— Tak, tlenek azotu.

— Chcę przedewszystkiem, aby mi wyjęto zęba tak, żebym tego nie czuł. Słyszałem, że to możliwe.

— Najzupełniej.

— W takim razie proszę!

— Pan będzie łaskaw jednak zaczekać jedną lub dwie minuty.

— Dlaczego?

— Muszę posłać po doktora, który się zajmie znieczulenim pana za pomocą gazu.

— A nie mógłby pan sam tego uczynić?

— Niema tego zwyczaju.

— Czy to zajmie wiele czasu?

— Nie, mój kolega mieszka o dwa kroki stąd.

— W takim razie, zgoda.

— Muszę pana uprzedzić, że za użycie gazu płaci się osobno.

— Ile?

— Pół gwinei.

— Razem piętnaście szylingów i sześć pensów?

— Tak.

— Zgoda. Jeżeli mię zoperujecie tak, że nie będę tego czuł, upoważniam was do żądania funta szterlinga. Teraz nie rachuję się z pieniędzmi.

Dentysta otworzył drzwi swego gabinetu i zawołał służącego.

— Bieguij do p. Artura; powiedz mu, żeby przyszedł natychmiast... dla znieczulenia gazem... Chory czeka.

Sawyer pobiegł — i p. Artur powierzył mu straż swoich penatów.

Gdy p. Artur wszedł do gabinetu, powiedział:

— Dzień dobry panu.

— Dzień dobry — odpowiedział pacjent. — Czy to pan umiesz ból usuwać jak ręką ujął?

— Tylko po to tu przyszedłem, odparł doktór uśmiechając się.

Wydobył balon kauczukowy zawierający gaz i przygotował przyrząd.

— No patrzcie! coś podobnego do balonu, rzekł pacjent. Co się stanie, gdy będzie naładowany? Ile czasu pozostanie nadęty?

— Zaledwie minutę, podczas której wyjmę panu zęba.

— Napewno nie będę cierpiał?

— Wcale nie... daję panu słowo. Będzie pan sobie zdawał sprawę z tego, co się będzie działo, ale nie uczuje pan wcale bólu.

— A to doskonale.. bardzo tu gorąco. Czy nie mają panowie nic przeciw temu, abym zdjął kurtkę?

— I owszem...

— Chodziłem dziś dużo, aby załatwić mnóstwo spraw.

— A, tak?

Doktór wypowiedział te słowa przez grzeczność, sprawy jego klijenta nie zajmowały go wcale. Zapytywał sam siebie, dlaczego chorzy wogóle tak lubią się zwierzać.

— Tak, ciągnął dalej pacjent. Jutro rano wyjeżdżam z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Poszedłem do Elden-Stred zamówić miejsce na okręcie, a gdy wracając włóczyłem się po Finsburg Circus, chwycił mię nagły ból zęba. Nie spodziewając się spotkać dentysty na okręcie, spostrzegłem tablicę Pana i wszedłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydawnictwa dla młodzieży, dobrze pod prasę krytyki pedagogicznej i narodowej, obaczylibyśmy ile śmiecia odpadnie kurzawą. Na razie — zwróćmy uwagę na lekturę dzieci naszych i nie pozwólmy czytywać książek nam nie znanych.— Książki w ręku dzieci to wcale nie obojętna rzecz dla tych rodziców, którzy chcą ustrzedz młodzież od jadu zepsucia. — Nieznanej jagody w lesie nie pozwolimy uszczknąć—bojąc się o jej wpływ, a lektury dziecięcej nie znamy i — nie troszczymy, co dzieci nasze czytają. *J. S.*

ZE ŚWIATA.

Kaprysy sułtana. Hassana Fehmi'ego-paszę sułtan odwołał ze stanowiska jenerał-gubernatora (walego) Saloniki. Urzędownie tłomaczono, że Hassan Fehmi-pasza musiał otrzymać dymisję, ponieważ nie umiał zapobiedz zrabowaniu targu w Salonice — przez redyfów (rezerwistów) tureckich.

Ale naprawdę rzecz przedstawia się inaczej. Hastan Fehmi-pasza, dowiedziawszy się o rozbojach redyfów, udał się sam do bazaru i nakazał zrabowanym kupcom wypłacić 3900 ft. tureckich (40,000 rubli). Co więcej, doniósł do Konstantynopola, że winowajcą jest komendant trzeciego korpusu armji, Hairi-pasza, ponieważ zatrzymywał rezerwistów w Salonice, zamiast ich odesłać do domu, jak to już im przyrzeczono.

Sułtan był oburzony na... walego. Jakto? płaci odszkodowanie kupcom i w dodatku oskarża jenerałów o niedbalstwo? Tego za dużo! I biedny wali dostał dymisję, lecz już w kilka dni sułtan zrobił go znowu wysokim dygnitarzem w samym Konstantynopolu.

Ministrem wakufów (wakuf — majątek, należący do meczetów i bractw) został w miejsce chorego Galiba-paszy były minister spraw zagranicznych Turkhan-pasza, rodowity albańczyk.

I tu nominacja jest czysto turecka, że się tak wyrazimy: sułtan posłał niedawno Turkhana-paszę na czele komisji specjalnej do Damaszku, by otworzył nową kolej z Damaszku do Meanu (z czasem do Mekki).

W Damaszku mieszka wygnany marszałek Fuad-pasza. By nie widzieć wygnańca i nie popaść w podejrzenie, że z nim sympatyzuje, Furhan-pasza kazał zamurować drzwi i okna fasady domu, w którym mieszka Fuad. Ten postępek tak się podobał sultanowi, że zamianował Turkhana ministrem.

* * *

Trzęsienie ziemi w Skandynawji. Dnia 23 b. m. na całym półwyspie Skandynawskim dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. — Wstrząśnienie było silne zwłaszcza w Jutlandji północnej. Domy chwiały się mocno. W Aalborgu, podczas nabożeństwa, powstała śród publiczności gwałtowna panika, gdy gmach kościelny zadrżał w posadach.

* *

Z Paryża. W Paryżu aresztowano pod zarzutem kradzieży domowej Eleonorę Starzewską, wychowawczynię dzieci Curie, odkrywców radjum. Jak przypuszczają, aresztowana namówiona była do kradzieży przez wrogów państwa Curie.

Od Administracji.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc **Listopad** wynosi **w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 K. 70 hal.**

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: **„Protegowani Panny de Landrellec"** przez **Remy Saint-Maurice**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Zenobjusza, Narcyza biskupa i Euzebji panny; w niedzielę Marcela męczennika, Gerarda i Zenobji męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 25, zachód przypada o godz. 4 minut 23, długość dnia godzin 9 minut 58.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Sprawy sądowe. Wiedeń 27 października 1904. (Żydowscy oszuści). Znana w całym kraju i poza jego granicami herbata „z rączką", zyskała sobie w ostatnich czasach dwóch naśladowców, naturalnie żydków, którzy chcieli tanim kosztem przyswoić sobie klijentelę, zdobytą przez chrześcijańską firmę Jul. Grossego w Krakowie uczciwością i dobrocią swego towaru. Jeden z nich, Józef Gansl z Berna, zaklinał w listach swoich współwyznawców, by go w imię solidarności żydowskiej popierali, ale jakkolwiek żydowscy kupcy nie odmówili mu poparcia, skutek był tylko ten, że Gansel za występek przeciw ustawie o markach ochronnych, został przez sąd krajowy w Bernie morawskiem zasądzony na areszt, względnie wysoką grzywnę i zniszczenie klisz i etykiet, a markę na jego rzecz wpisaną do rejestru, ministerstwo handlu wykreśliło.

Drugi „kupiec", Abr. Adler z Pilzna, już wcześnie, bo w 19 roku życia, zaczął postępować nieuczciwą drogą. Ostrzegała go własna matka, a on i tak wypisał sobie na etykietach słowo: Moropol zam. Monopol, twierdząc, że wskutek tego będzie bezkarny, bo „Moro" znaczy wrzekomo bezkarny, podał Nro 32 swych opakowań, ponieważ u firmy Grossego był na pewnym gatunku opakowań taki numer — napisał, że „ostrzega przed naśladownictwem swojej marki, którą wielu fabrykantów wrzekomo naśladuje", ponieważ taki był tekst na opakowaniu Grossego. Matka herbatę tę w swoim sklepie sprzedawała, zamawiała etykiety u drukarza etc. Mimo to wszystko sąd obwodowy w Tarnowie w I. inst. Adlerów od oskarżenia uwolnił ze względu na różnice w rysunku etykiet.

Najwyższy trybunał kasacyjny na odbytej dziś jawnej rozprawie dopatrzył się w tem orzeczeniu naruszenia ustawy i wydany wyrok tarnowski skasował, stwierdzając, że łudzące podobieństwo ma miejsce. — Odbędzie się więc nowa rozprawa w Tarnowie przed innym trybunałem i wobec tych motywów najwyż. trybunału nie ulega kwestji, że tym razem winni nie ujdą zasłużonej kary.

Rozprawie przewodniczył r. dr Szurek, ref. r. dr Reder, firmę Jul. Grosse zastępował tak w Bernie mor., jak w Tarnowie i Wiedniu, adw. dr Leopold Caro z Krakowa, Gansla bronił dr Krivaczek w Bernie, Adlerów adw. dr Goldhammer w Tarnowie i adw. dr Zinr w Wiedniu.

Pogrom socjalnych demokratów. Z Bielska piszą do nas: W Bielsku na Śląsku, w jednem z najbardziej przemysłowych miast Monarchji odbyły się w dniu 23 i 24 października b. r. wybory do sądu przemysłowego, przy których socjalni demokraci doznali najzupełniejszej klęski. Zwycięstwo nad partją socjalno-demokratyczną odnieśli chrześcijańscy polscy robotnicy. Socjaldemokraci mimo zastosowania swojej zwykłej taktyki wyborczej, t. j. bicia wyborców, przezywania ich i wydzierania im kart wyborczych, uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 949 głosów, z małego przemysłu 296 gł. Natomiast polscy chrześcijańscy robotnicy uzyskali przy głosowaniu z wielkiego przemysłu 1242 głosów, z małego zaś przemysłu 319 głosów.

Zwycięstwo chrześcijańskich polskich robotników zawdzięczać należy żywemu rozbudzeniu ducha narodowego na kresach Galicji i zrozumieniu przez ogół sprawy robotniczej. Wśród socjaldemokratów bialskich, których przewódcami są wyłącznie żydzi, a mianowicie: Mojżesz Arbeitel, dr Barnch Gross i M. Rosenthal, panuje z powodu zupełnej klęski wielkie przygnębienie.

Z KRAJU.

Mianowania przy poczcie. (Tel.) *Gazeta lwowska* ogłasza: Minister handlu zamianował kontrolorami pocztowymi: Karola Polaska we Lwowie, Erazma Eckhardta w Krakowie dla Szczakowej, Antoniego Komana w Krakowie dla ekonomatu dyrekcji poczt,

---

Demon ziemi (Erdgeist).

Tragedja w 4 odsłonach.

Franka Wedekind'a.

I.

Skarbów miłości szuka po świecie dusza ludzka, ale skarby te ukryte są i pilnie strzeżone przez złośliwe demony podziemne, umiejące przybierać na siebie rozmaitą postać, aby człowieka odstraszyć, lub też omamić go i w błąd wprowadzić. Kto pokona złośliwego ducha ten skarby zdobędzie, a trudy poszukiwania opłacą mu się sowicie, ale wśród tej wieczystej pogoni, ludzie dają najczęściej przewagę brutalnym swoim czysto zwierzęcym instynktom. Kto zbliska przypatrzy się zapasom tym i współzawodnictwom, sam w nich udziału nie biorąc, ten z łatwością dostrzeże zasadniczy ten rys. Zwierzęce instynkta występują tu z nieukróconą siłą, słabo hamowane klatkami konwenansu i rozmaitych społeczno-towarzyskich formułek. Obserwowany z tego punktu widzenia świat ludzki przedstawi się, jako nagromadzenie rozmaitego gatunku zwierząt, rodzaj menażerji, do której znalazłszy dostęp, artysta-człowiek uzbrojony w bicz pogromcy minie z pogardą wytresowane egzemplarze, aby ukazać oczom naszym drapieżne instynkta, w pierwotnej ich elementarnej dzikości.

Możni panowie! Żądne uciech damy!
Prosimy wejdźcie, przystąpcie tu blisko
Do menażerji pięknie zapraszamy,
Na grozy pełne spojrzcie widowisko
Jak genjusz ludzki rozumu oczyma,
Bezduszną bestję na uwięzi trzyma!

Tutaj za kratą człowiek moc natęża
I ze zwierzęciem bój zacięty toczy.
Z kolei mądry, to silny zwycięża
Człowiek, to zwierzę, we krwi własnej broczy.
On nad niem biczem z ostrym świstem błyska
Ono mu z rykiem do gardła się ciska,
Aż wzrokiem władzy wstrzymane w pół drogi
Przypada skomląc łasić się u nogi.

W ten sposób zaznacza Wedekind artystyczne swoje stanowisko w wierszowanych strofach prologu.

Tragedja jego to szamotanie się człowieka oplątanego sidłami własnej namiętności, z których napróżno oswobodzić się usiłuje, czując hańbę swoją i poniżenie.

Daremne trudy, Złośliwy Erdgeist opętawszy wolę jego i zmysły, przykuwa go do siebie czarem czysto ziemskiej rozkoszy, a odgrodziwszy go nieodwołalnie od orzeźwiającego zdroju prawdziwej miłości, migocącej mu z daleka jako jedyne źródło zbawienia, niszczy i druzgocze szarpiącego się w bezskutecznych wysiłkach.

Wśród tej żywiołowej walki, drapieżny wpływ Erdgeista, pociąga inne jeszcze ofiary, zabłąkane przypadkowo w sferę niszczącej jego działalności, cały jednak interes dramatu skupia się około postaci głównego bohatera i kobiety mającej być demonem jego istnienia, i żywem uosobieniem tajemniczej a złowieszczej potęgi, czyhającej na zgubę człowieka.

„Walka tygrysa z wężem" zapowiada autor w prologu.

Postawiwszy raz tezę swojej tragedji, Wedekind sprowadza ją do najprostszych linji nie przeciągając jej bynajmniej balastem psychologicznych subtelności, ani melancholiczno-sentymentalnych dygresji. Ten właśnie bezwzględny sposób traktowania przedmiotu, nadaje sztuce jego piętno oryginalności, wyróżniającej ją z całego tłumu współczesnych dramatów, opartych na podobnym konflikcie. Stara się on przedewszystkiem uwydatnić instynktowe popędy swoich bohaterów, nie troszczyć się o psychologiczne ich umotywowanie. Jego Luun nie jest bynajmniej istotą skomplikowaną, a środki którymi działa na ludzi z tak zdumiewającem powodzeniem są niewybredne ale pewne. Charakterystyczną cechą tej natury jest nie już pragnienie i żądza, ale wprost nieodzowna potrzeba używania, płynąca w niej z bezdennej nudy i pustki wewnętrznej połączonej z bezgraniczną obawą śmierci.

Stosunku jej do Schöna, ani wogóle przyczyny zadziwiającego wpływu jakie wywiera na ludzi, wpływu którego tajemnicy należałoby może szukać daleko po za nią — nie próbuje autor wyjaśnić, liczy się po prostu z faktem, choćby się ten wydawał na pozór nieprawdopodobnym.

„Uśmiech sceptyczny, na ustach Wam skona
Skoro się każdy naocznie przekona".

Pod względem zewnętrznym sztuka Wedekinda jest usiłowaniem stworzenia czegoś niezmiernie prostego i uchwyconego z życia, zaobserwowanego i traktowanego impresjonistycznie, z tego powodu djalog o ile jest potoczny, bywa przeważnie szarpany i jakby urywany, a niekiedy aż nużący pewną bezbarwnością; we wszystkich jednak kulminacyjnych punktach, a nie brak ich w sztuce, której każdy akt jest osobnym dla siebie dramatem, odnajdują się w nim w samą porę, silniejsze i bardziej zdecydowane akcenta, i odpowiedni stopień patosu i elokwencji, jakich by się nie powstydził niejeden z dawniejszych autorów nie marzących o impresjonizmie. Nagromadzenie dramatyczno-teatralnych efektów groziłoby sztuce nużącem powtarzaniem, gdyby nie to, że dadzą się one zestrzelić w jedną tragiczną linję, związaną w jednolitą całość wspólnym motywem sprowadzającym różnorodne katastrofy dramatu. Wierszowany prolog, przeplatany satyrycznemi wycieczkami w stronę publiczności, utrzymany jest w stylu groteskowo-teatralnej reklamy, której ram nie sili się bynajmniej przekroczyć, z woli zapewne i intencji samego autora. *B.....*

Janą Gołdę w Rzeszowie dla Złoczowa i Antoniego Wacka przy głównej kasie poczt. we Lwowie.

Tarnów. Tutejszy sąd obwodowy ściga listami gończymi niejakiego Józefa Świtlickiego, niebezpiecznego złodzieja, ktory popełniwszy tamwielką kradzież zbiegł w kierunku Krakowa.

Z Łańcuta piszą do nas: W dniu 24 i 25 października zakończył się czteromiesięczny kurs mleczarski, odbywający się corocznie w szkole wiejskiego gospodarstwa domowego w Albigowej pod Łańcutem. W czasie egzaminu z teorji mleczarstwa, prowadzenia książek rachunkowych i zajęć praktycznych w zakres mleczarstwa wchodzących, odbytego w obecności kuratora szkoły ks. kan. Tyczyńskiego i kraj. instruktora mleczarstwa p. Ihnatowicza, okazały kandydatki odpowiednie przygotowanie, uznano je też za uzdolnione do samodzielnego prowadzenia maszynowych ręcznych mleczarń.

Ci, którzy życzyliby sobie przyjąć kierowniczkę mleczarni, zechcą po bliższe szczegóły zwrócić się do zarządu szkoły, podając zarazem swoje wymagania i warunki.

Jordanów. (Jak się żydki oszukują). Dwudziestopięcioletni żydek Joachim Holländer założył sobie tutaj handel towarów: galanteryjnych, korzennych, żelaza, mąki, kości, żużli, wina, wódek — jednem słowem: wszystkiego, co mu się udało dostać na kredyt. Załatwiwszy w ten sposób interesa z kilkudziesięciu kupcami — zawiesił wypłaty. Kupcy, naturalnie sami żydzi, przeważnie z N. Sącza, Tarnowa i Krakowa, „naciągnięci" przez swego godnego rodaka, zjechali się tutaj i uzyskali w tutejszym sądzie egzekucję. Razem z nimi jednak przyjechał także ojciec bankruta Markus Duwid Holländer i pozabierał towary wartościowe. Można sobie wyobrazić popłoch wśród tych przybyłych kilkudziesięciu żydów, którzy dzięki godnemu ich współwyznawcy, w drodze egzekutywnej nie mogli ściągnąć swej należytości.

Tymczasem żydek Joachim zaczął... udawać warjata i nie stawił się na rozprawę w tutejszym sądzie. Dla uspokojenia go zatem sprowadzono go przymusowo do aresztu śledczego, skąd będzie odesłanym do sądu obwodowego w Wadowicach na kurację.

Nowy Sącz. (Cuda rabina z Bobowy). Piszą do nas: Bawił tu „sympatyczny" gość, wielki rabin cudotwórca z Bobowy, który zjechał dla pogodzenia, powaśnionych chasydów, z powodu znanej awantutury żydowskiej w bóżnicy. Zjechał tedy rebe dla zrobienia cudu, a zanim zjechały całe bandy żydów z Galicji i z Węgier, a tutejsi żydzi sławili wielkiego cudotwórcę, bo właśnie dzięki wielkiemu zjazdowi z powodu jego przybycia, nietylko było im wesoło i dobrze „jak u siebie", ale zrobili dobry interes, gdyż „rzesza spragniona cudu", wypiła dużo piwa. Bo doprawdy te czeredy żydów, które się tu przywlokły, wysiadywały ciągle po szynkach i piły.

Stał się zatem nieoczekiwany cud i to cud bardzo pożądany dla szynkarzy, ale nie było cudu oczekiwanego. Rabin wysłuchał żalów Izraela, pokiwał głową, powiedział, że to fe! skarżyć rabina o obrazę religji żydowskiej do prokuratorji państwa, w której siedzą same „goje", no i odjechał. — Tutejsi „goje" pytają się teraz żydów, czy możliwym jest cud teraz, gdy sprawą rabina grybowskiego zaopiekowała się już prokuratorja? — Także pytanie! przecież każdy żydek wie, że tak,... jeśliby tylko rabin chciał.

KRAKÓW 29 października.

Nasz fejleton. Dzisiaj rozpoczynamy druk bardzo ciekawej powieści Burforda Delannoy „O pół miljona", w oryginale „19.000 funtów". Delannoy należy do najpopularniejszych autorów angielskich najnowszej doby.

Jednocześnie podajemy krytyczną ocenę głośnego dramatu Wedekinda „Demon ziemi", który będzie w sobotę odegrany na scenie krakowskiej.

Uroczystość św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny zakończy się w niedzielę uroczystą sumą i procesją po nieszporach. Sumę celebrować będzie infułat i proboszcz wojskowy ks. Władysław Grusz, kazanie wygłosi O. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów. Na nieszporach o godzinie 5 po południu kazanie wypowie profesor uniwersytetu ks. prałat dr Wład. Chotkowski. W procesji wezmą udział senat i profesorowie uniwersytetu w togach. W czasie sumy chór miejscowy śpiewać będzie mszę Don Perosiego z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Gminę miasta Krakowa przy odsłonięciu kolumny Adama Mickiewicza we Lwowie reprezentować będą: prezydent miasta dr. Juljusz Leo, posłowie i radcy miejscy: pp. Jan Kanty Federowicz, Jan Rotter i dr. Ernest Bandrowski.

Zarząd główny T. S. L. komunikuje: Dla delegacji biorących udział w obchodzie Mickiewiczowskim we Lwowie dnia 30 b. m. punkt zboru w ul. Akademickiej między pomnikiem Ujejskiego a Kasynem miejskim o g. 9 rano.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie nadsyła nam następujące pismo: Ze względu, że każdy właściciel domu obowiązany jest przedłożyć c. k. Administracji podatków w Krakowie, najdalej do d. 15 listopada br. listę główną i listy szczegółowe, obejmujące wykaz mieszkańców domu, podaje Wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie do wiadomości, iż członkom Towarzystwa udziela informacji w sprawach podatku domowo-czynszowego sekretarz Towarzystwa właścicieli realności, Wny adwokat dr. Franciszek Mussil, w każdą środę i sobotę od godziny 4—5 popołudniu.

Na członków Towarzystwa właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 14 parter (Biuro ogłoszeń Wgo Wład. Grabowskiego). Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z **bezpłatnego** ogłaszania, przez biuro ogłoszeń Wgo Grabowskiego, mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Nabożeństwo żałobne za duszę Kaliksta barona Horocha, b. żołnierza Wojsk Polskich, Kawalera orderu złotego krzyża Virtuti Militari, Założyciela i pierwszego Prezesa Tow. Opieki Weteranów Wojsk Polskich 1834. odprawionem zostanie w poniedziałek 31 bm. w kościele OO. Kapucynów, o godzinie 10ej rano.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wczoraj po południu odbyła się jeneralna próba z 4 aktowego dramatu T. Wedekinda z prologiem „Demon ziemi" (Erdgeist) w przekładzie p. B—é. Główne role wykonają panie Mrozowska (Lulu) Czechowska, Browiczowa, panowie: Kotarbiński (Prolog) Sosnowski (Schön), Mielewski (Schwartz), Popławski (Goll), Sobiesław (Lenczyński) Jednowski, Bończa, Zawierski i Frączkowski. Reżyserję prowadzi p. Mielewski, który zeszłego sezonu jeździł do Berlina, aby między innymi widzieć tę sztukę na scenie „Neues Theather".

Koncert Gemmy Bellincioni, który się odbędzie w sali Sokoła krakowskiego już w poniedziałek 31 b. m., obudził słusznie niebywałe zainteresowanie w kołach naszych melomanów, szczególniej zaś włoskiego belkantu, którego ta znakomita artystka jest bodaj czy nie najwybitniejszą przedstawicielką w gronie największych śpiewaczek współczesnych. Bellincioni wykona nieśpiewane w Krakowie arje z oper najnowszego repertoaru, tudzież pieśni. Akompaniament objęła sympatycznie znana w mieście naszem pianistka p. Klara Czop-Umlauf tudzież p. Skarżyński, ulubiony wiolonczelista, prof. Konserwatorjum krakowskiego. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. Muzycznego codziennie w południe od 12—1, tudzież wieczorem 5—6.

Z Tow. „Polska Sztuka stosowana". Do komisji rozpoznawczej, złożonej z artystów, mającej przyjmować okazy na wystawę artystyczno-drukarską, urządzaną przez Tow. w dawnym pałacyku hr. Czapskich, zostali zaproszeni pp.: W. Anczyc, W. Teodorczuk, N. Telc i prof. B. Ulanowski.

Slub. Jutro, w niedzielę dnia 30 b. m., o godz. 5-tej po południu, w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pobłogosławionym zostanie związek małżeński p. Jana **Kocuja** z panną Janiną **Krzysztofówną**.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Kursa wieczorne ogrodnictwa, prowadzone przez Tow. ogrodnicze w Krakowie, rozpoczną się we czwartek d. 3 listopada o g. 6 wieczorem. Zapisywać się można w lokalu Tow. codziennie od g. 6 do 7 wiecz., począwszy od d. 28 b. m. kursa są bezpłatne; zapisujący się wnoszą za cały kurs 1 kor. wpisowego. W dniach 7 i 8 listopada odbywać się będzie o g. 5 do 8 po poł. specjalny kurs sprzętu, pakowania i przechowywania owoców, prowadzony przez dra Golińskiego.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj przed wieczorem w Przegorzałach przed zbiornikiem wodociągowym pękła główna rura doprowadzająca wodę do zbiornika. Na miejsce udał się natychmiast dyrektor Jaszczurowski z personalem robotniczym i rozpoczął wymianę rury. Roboty potrwać mają 8 do 10 godzin, przez ten czas woda w zbiorniku powinna wystarczyć na potrzeby miasta, gdyż w chwili pęknięcia rury, znajdowało się w zbiorniku 3.900 metrów sześciennych wody, co przy zwykłem użyciu wystarcza na 12—14 godzin.

Listy amerykańskie. Jan Landfried, kontrolor pocztowy, zasuspendowany z powodu głośnej sprawy kradzieży listów amerykańskich, po trzechgodzinnem przesłuchaniu przez sędziego śledczego, został we czwartek aresztowany pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Zebranie nauczycielstwa krak. ludowego odbędzie się dziś w sobotę o godz. 5-tej popołudniu w Czytelni Tow. naucz. (Rynek gł. l. 17). Na porządku dziennym: „O losie petycji naszych w Sejmie".

Na rzecz Przytuliska weteranów, przy stoliku umieszczonym obok pomnika 1863—4 i na cmentarzu Krakowskim kwestować będą następujące panie i panowie:

Dnia 1 listopada b. r., t. j. we wtorek: od 8—9 i pół Niedźwiecki i Mierosławski; 8 i pół—11 Ludwikowa Haniszewska; 11—1 Niewiarowska; 1—2 Szołayska; 2—4 Iwonowa Pieniążkowa; 4—5 i pół prezesowa Turska; 5 i pół—7 Janowa Jordanowa.

Dnia 2 listopada b. r., t. j. we środę: od 8—9 i pół rano Niedźwiecki i Mierosławski; 9 i pół—11 Szołayska; 11—1 Niewiarowska; 1—2 Karolina Sadowska; 2—4 Iwonowa Pieniążkowa; 4—5 i pół prezesowa Turska; 5 i pół—7 Janowa Jordanowa.

Niecna plotka. W tutejszem brukowem pisemku pojawiła się wiadomość, „jakoby na założenie sklepu obrazów pod firmą „Ars" dał p. Angelus pieniądze i jakoby p. Angelus nie wykupione obrazy w przepisanym statutem terminie usuwał przed licytacją, a następnie sprzedawał je po wysokich cenach w salonie malarzy „Ars" (!).

Kierownikiem artystycznego salonu jest p. Zygmunt Sarnecki, znany i ogólnie szanowany autor, który ma za sobą blisko 50 lat uczciwej, mozolnej pracy literackiej.

To też nie potrzebujemy zaznaczać, że cała powyższa wiadomość, jest od początku do końca zmyślona, z widocznem celem zaszkodzenia przedsiębiorstwu i dokuczenia p. Sarneckiemu. Nie pomylimy się również przypuszczając, że niegodna plotka ma swoje źródła w tych kołach żydowskich, którym salon p. Sarneckiego, prowadzony uczciwie i artystycznie, robi niebezpieczną konkurencję...

„Eleuterja" ogłasza, że z powodu wyjazdu wielu członków, na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza do Lwowa, zwyczajne niedzielne zebranie, dnia 30 października nie odbędzie się.—Towarzystwo poleca nabywanie, nakładem Tow. wydanych kart korespondencyjnych, z odbitką pięknej rzeźby Legraina „Skutki alkoholu".

Ogień piwniczny powstał wczoraj około g. 1-ej pop. w domu pod l. 5, przy ul. Pańskiej, gdzie zajęła się słoma i paki drewniane. Ogień natychmiast został stłumiony przez I pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego. Szkoda bez znaczenia.

Kronika policyjna. Policja aresztowała Zygmunta Kopę, 34 lat liczącego, bywalca na Wiśniczu i 19-letniego Edwarda Kwiecińskiego, pochodzącego z Kielc, którzy tutaj osadzony w aresztach sądu powiatowego potrafił umknąć.

Prócz tych aresztowano Jul. Baranowskiego i Marcelego Rudnickiego, dwóch złodziei kościelnych, którzy przed trzema dniami dopiero opuścili kaźnie więzienne, i którzy są mocno podejrzani w spełnieniu kradzieży wotów w kościele w Podgórzu.

Nocny tercet wyprawiało trzech stróżów w ul. Czarnowiejskiej. Na uwagę kaprala policyjnego, aby przestali po nocy wyprawiać awantury, wszyscy trzej rzucili się na policjanta, pobili go, rozbroili i uciekli. Nie uszło im to jednak na sucho, bo wyśledzeni, zwłaszcza że jeden oberwał trochę pałaszem, wszyscy trzej: Stanisław Kotapka, Kasper Trzeniec i Adam Goleński dostali się wczoraj do „ula".

Pomyłka druku. Projekt podwyższenia płac nauczycieli w Wiedniu pociągnie za sobą wydatek 2,075.000 kor., nie 120.000 kor., jak wczoraj mylnie podaliśmy w końcowym ustępie artykułu: „Reforma ustaw szkolnych w Austrji Dolnej".

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 29 października: „Demon ziemi", dram. w 4 aktach F. Wedekinda (nowość).

W niedzielę 30 października o godzinie 3 po południu: „Skromny Kazimierz", krot. w 3 akt. A. Mars'a i M. Desvallières (ceny zniżone).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Demon ziemi", dramat w 4 akt. F. Wedekinda.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę 29 października: „Burza", dramat w 5 akt. Grabowskiego.

W niedzielę 30 października po południu: „Pospolite ruszenie", farsa w 4 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego (po raz trzeci).

W niedzielę wieczorem: „Matka Polka", dramat w 4 aktach Turzymy.

Kącik humorystyczny.

Faworyt.

— Które ze zwierząt jest pani faworytem?

— Mężczyzna.

Słuszna uwaga.

— Co powiesz o człowieku, który żeni się dla pieniędzy?

— Mojem zdaniem pieniądze, w ten sposób zdobyte, to grosz ciężko zapracowany.

Dziwne masło.

— Cóż to za masło szkaradne. Powąchałem i zrobiło mi się niedobrze.

— Bo też nasze masło jest do jedzenia, a nie do wąchania.

Na balu akademickim.

— Panno Zofjo, pani codziennie młodsza i piękniejsza.

— Ale przesadzasz pan...

— No, to co drugi dzień.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Za śladem Węgrów i Czechów. Wiadomo, że Węgrzy i Czesi już od dawna wprowadzili u siebie w użycie narodowe ochronne marki dla różnych wyrobów rodzinnego przemysłu w celu ubezpieczenia ich od oszukańczej konkurencji obcego przemysłu. Węgier nie weźmie zapałek do rąk, na których nie ma znaku M. k. Czech nie weźmie do rąk bibułki cygaretowej, na której nie ma marki ochronnej „Czeskiej Maticy“. Podobnie powinno być i u nas, a „Liga Pomocy przemysłowej“ utworzona niedawno z kilkudziesięciu istniejących w kraju Towarzystw tej nazwy, wprowadziła ogólną markę ochronną p. n. „Liga Pomocy przemysłowej“.

Na początek markę tę otrzymały bibułki cygaretowe „Nadzieja“ (tak bibułki jak tutki tej nazwy z papieru niegasnącego) i „Przyszłość“ (bibułka cienka t. zw. Transparent.

Kraj nasz płaci rocznie 4—5 miljonów koron zagranicy za bibułki cygaretowe o szumnych nazwach „Griffon“, „Sublime“, „Riz Abadie“ i t. p., albo daje się łapać na oszukańcze napisy: „Hej bracia Sokoły“, „Ojczyzno moja“, „Wawel“, „Kościuszko“, „Mickiewicz“ i t. p. Obecnie wprowadzenie marki ochronnej — o ile stanie się powszechnem — pozwoli łatwo odróżnić wyrób krajowy od zagranicznego.

Intendantura I korpusu w Krakowie, ogłasza rozprawę ofertową na dostawę żyta i owsa dla wojskowych magazynów prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu, Bochni i Opawie.

Oferty należy wnosić do 8 listopada b. r.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika artystyczno-literacka.

* **Emanuel Ondrziczek w Galicji.** Powszechnie zwany młody skrzypek p. Emanuel Ondrziczek z Pragi, brat sławnego wirtuoza p. Franciszka Ondrziczka, przybywa do Galicji na gościnne występy w miesiącu listopadzie i grudniu b. r.

Pierwszy koncert odbędzie się w Jarosławiu dnia 20 listopada. Koncertem tym zajmie się Towarzystwo muzyczne w Jarosławiu.

Sejm krajowy.

Lwów 28 października. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano szereg petycyj i interpelacyj (ks. Wilczkiewicza, Potoczka, ks. Bohaczewskiego). Nastąpił dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

W dyskusji zabierał głos: pos. Skołyszewski, Stapiński, Urbański, Buynowski, Rotter, Dąbski, Męciński, hr. Piniński, Kramarczyk, Szajer, Krempa, Filip Włodek, dr. Mais, poczem przyjęto z małemi poprawkami w 2 czytaniu ustawę o sadzeniu i ochranianiu drzewek przydrożnych.

Następnie pos. Hupka przedłożył imieniem komisji agrarnej sprawozdanie z projektem ustawy o włościach rentowych.

W dyskusji jeneralnej dr. Mogilnicki w dłuższem przemówieniu krytykował cel ustawy, którym — jego zdaniem — nie jest rzeczywista pomoc dla średniej własności, tylko tworzenie dworków szlacheckich z dzisiejszej wielkiej własności, która jest obdłużoną. Następnie przeszedł do krytyki prawniczej ustawy i zarzucił, że ustawa sprowadza znaczne ograniczenie prawa dysponowania własnością prywatną, dając nieograniczone prawa komisji rentowej. Dalej podniósł, że praca i obowiązki własności rentowej są nadzwyczaj niejasno wystylizowane, a z drugiej strony tak uciążliwe, że dla włościan niemożliwem jest spełnianie przepisów tej ustawy.

W końcu zarzucił, że skład komisji rentowej jest tego rodzaju, iż Rusinom nie daje rękojmji, że będą tam należycie reprezentowani.

Pos. Paygert stając w obronie ustawy, podniósł z naciskiem, że twórcy jej nie kierowali się wcale względami politycznymi, lecz mieli na celu zaradzenie rozdrabnianiu się gruntów włościańskich. Dlatego też obawy Rusinów nie mają wcale podstawy, zwłaszcza, że — jak mówca sądzi — Rusini z tej ustawy większą odniosą korzyść, niż Polacy, dlatego, że włościanina polskiego, Mazura, trudniej nakłonić do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki, jak Rusina. Dłuższy ustęp mowy poświęcił mówca korzyściom, jakie odniesie kraj z wprowadzenia ustawy w życie.

Na tem o godz. 2 popoł. zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godzinę 10-tą rano.

WOJNA.

Port Artura.

Londyn 29 października. (Tel. wł.) *Daily Mail* potwierdza doniesienie, że Japończycy osiągnęli pod Portem Artura znaczne korzyści, gdyż dnia 26 b. m. zdobyli oni dwa najważniejsze forty na zachodzie i północy i obecnie mogą inne pozostałe szańce wprost ostrzeliwać. Położenie Rosjan stało się rzeczywiście krytycznem.

Nad Szaho.

Fuzan 29 października. (Reuter.) Japończycy zajęli wczoraj ostatni pagórek, na południe od rzeki Szaho, który był jeszcze obsadzony przez Rosjan i zdobyli przytem **dwa działa maszynowe.** Japończycy stracili 20 zabitych i 180 rannych. Rosjanie zostawili na placu boju 30 zabitych.

Petersburg 29 października. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu z 28: Wczoraj podczas całego dnia słyszano japoński ogień działowy. Oczekiwano tu poważnego starcia, ale nie doszło do niego. Japończycy obserwują nas ze swoich daleko wysuniętych pozycyj. Nasze oddziały są gotowe do walki.

Krąży pogłoska, iż Japończycy zakupili u Chińczyków wielkie zapasy jęczmienia i nie zapłacili za nie. Chińczycy obecnie ofiarowują ten jęczmień po bardzo niskich cenach Rosjanom.

Petersburg 29 października. Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 28 o dokonaniu szeregu rekonesansów i o małych potyczkach. W nocy na dn. 26 strzelcy ochotnicy usłyszeli alarm w obozie japońskim na zachód od Szuikhalin. W wąwozie koło tej miejscowości spostrzeżono balon, który po kilku salwach, danych przez naszych strzelców, spadł.

Dnia 27 b. m. dwie nieprzyjacielskie baterje od g. 7 rano przez cały dzień bombardowały obsadzoną przez nas wyżynę, na której stoi świątynia. O godz. 4 pop. Japończycy zaatakowali pagórek. Nasze kompanje stawiały silny opór, a następnie cofnęły się na swe główne pozycje. Po odwrocie naszych kompanij artylerja nasza otworzyła ogień na Japończyków.

Ostatni transport rannych.

Petersburg 28 października. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu: Wczoraj przybył tu ostatni transport rannych, wynoszący 518 ludzi.

Odjazd Aleksiejewa do Petersburga.

Berlin 29 października. *Berl. Tgbl.* donosi, że namiestnik Aleksiejew odjechał z placu boju do Petersburga. Przed odjazdem w rozkazie dziennym do armji i floty podziękował wojskom za ich dotychczasową działalność.

Wiedeń 28 października. Według nadeszłego tu telegramu, austro-węg. okręt wojenny „Elżbieta“ przybył na 4-tygodniowy pobyt do Jokohamy.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Depesze dzienne.

Akcja dyplomatyczna.

Londyn 28 października. Minister spraw zagranicznych Landsdowne oświadczył wczoraj popołudniu, że nie podziela powszechnego wielkiego pessymizmu i przeciwnie żywi jeszcze nadzieję, że wkrótce będzie w możności złożenia zadawalniającego oświadczenia, jakkolwiek chwilowo tego uczynić nie może. Pomimo, że nie oznaczono Rosji ścisłego terminu, minister sądzi, iż Rosja przecież uzna konieczność zadowalniającego załatwienia konfliktu, zanim flota bałtycka dopłynie do pewnego punktu podróży.

Londyn 28 października. *Daily Chronicle* potępia fakt, że niektóre koła rozsiewają wiadomość o „ultimatum“. Możliwem jest, iż Landsdówne oświadczył wobec rządu rosyjskiego, iż pożądanem jest, by jeszcze przed radą gabinetową miał odpowiedź, ale o „ultimatum“ nie było mowy.

Raporty Rożdiestwieńskiego.

Petersburg 28 października. Sztab jeneralny marynarki ogłasza następujące dwie depesze, które otrzymał od komendanta floty bałtyckiej, adm. Rożdiestwieńskiego:

Raport pierwszy.

Wypadek na Morzu Północnem wywołany został przez dwa torpedowce, które bez świateł i pod osłoną ciemności wykonać chciały atak (!) na okręt, płynący na czele eskadry naszej. Gdy eskadra nasza zaczęła operować reflektorami i otworzyła ogień, spostrzegła obecność także kilku małych parowców, podobnych do łodzi rybackich. Eskadra starała się (!) ochronić te łodzie i wstrzymała natychmiast ogień, gdy torpedowce znikły z horyzontu.

Prasa angielska jest oburzoną z powodu, że jeden torpedowiec, pozostawiony rzekomo przez naszą eskadrę aż do rana na miejscu zajścia, nie pośpieszył z pomocą tonącym. Atoli przy naszej eskadrze nie znajdował się żaden torpedowiec i na miejscu wypadku nikogo nie pozostawiliśmy, a więc aż do rana znajdował się tam przy małych parowcach jeden z dwóch obcych (!) torpedowców, który nie został zatopiony, tylko uszkodzony (!).

Eskadra nie udzieliła pomocy łodziom rybackim, ponieważ uważała je za podejrzane (!!!) wskutek ich (łodzi) usilnego (!) starania przełamania (!!!) naszej linji okrętowej; nadto kilka z nich nie miało świateł, a inne bardzo późno je zaświeciły.

Raport drugi.

Eskadra nasza zachowywała wobec wielu setek rybaków, których spotkała, potrzebną uwagę(?), z wyjątkiem tego jednego wypadku, gdzie rybacy znajdowali się w towarzystwie obcych torpedowców, z których jeden znikł, a drugi — według zeznań rybaków samych — pozostał pośród nich aż do rana. Rybacy uważali ten torpedowiec za rosyjski i byli tem oburzeni, że ten torpedowiec nie udzielił pomocy tonącym. Atoli był to okręt obcy (!!!) i pozostał tam do rana, szukając za swym towarzyszem lub celem naprawy odniesionych uszkodzeń.

Eskadra nasza z całą (!) uwagą zachowywała się wobec kilkunastu okrętów rybackich, z wyjątkiem tego wypadku, w którym rybackie okręty znalazły się w towarzystwie obcych torpedowców.

Wedle opowiadań rybaków jeden z torpedowców znikł, a drugi pozostał przy nich, a ten uważali oni za rosyjski (!) i dlatego gniewali się, że nie pospieszył raunym z pomocą. Ten okręt nie był jednak rosyjski i pozostał na miejscu aż do rana, szukając towarzyszącego sobie drugiego okrętu, albo też w celu naprawienia uszkodzeń.

Akcja floty angielskiej.

Pola 28 października. Eskadra ang. dziś w nocy stąd odpłynęła.

Ateny 28 października. Stojąca tu eskadra ang. otrzymała polecenie jak najrychlejszego odjazdu.

Gibraltar 28 października. (Reuter). Eskadra krążowników była wczoraj po poł. zupełnie gotową do odjazdu. Krąży pogłoska, że flota ta jutro rano wyruszy w kierunku zachodnim, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru. Wczoraj pop. wyruszyło stąd kilka torpedowców do Tangeru. Czynność w arsenale jest bardzo energiczna.

Dywizja floty morza Śródziemnego, która ma tu przybyć, składa się z 6 krążowników pancernych, oraz 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Paryż 28 października. Aj. Havasa donosi z Malty: Część angielskiej floty śródziemnej przybyła tu niespodzianie i oczekuje dalszych rozkazów. Sądzą, że okręty te dziś odjadą do Gibraltaru.

Anglicy w gościnie w Austrji.

Pola 28 października. Na cześć bawiącego tu admirała i oficerów angielskich odbyły się tu liczne uroczystości, w których także publiczność bierze żywy udział.

Rjeka 28 października. Na bankiecie w odpowiedzi na toast gubernatora Rozena, wice-admirał angielskiej dywizji floty, Custance podziękowawszy za gorące przyjęcie, podniósł panujące od wieków między Anglją i Austrją dobre stosunki.

Jeszcze przed 200 laty flota angielska przybyła na morze Śródziemne, by razem z Austrją bronić Europę przed niebezpieczeństwem tureckiem. Admirał zapewniał o wielkiej miłości i szacunku, jakim cieszy się cesarz austrjacki wśród Anglików, którzy czuliby się szczęśliwymi, gdyby go mogli powitać na swej ziemi. Zakończył okrzykiem na cześć cesarza Austro-Węgier.

Dalsza podróż floty bałtyckiej.

Gibraltar 28 października. (Reuter). Według

nadeszłej tu z Vigo do „Lloydu“ depeszy, ros. eskadra bałtycka pragnie jutro stamtąd odjechać. Rząd hiszpański udzielił ros. okrętom pozwolenia na dokonanie koniecznych napraw w jak najkrótszym czasie i polecił jak najszybszy odjazd z Vigo.

Vigo 28 października. Wedle opowiadań załogi przybyłych tu okrętów, widziano wczoraj 3 okręty rosyjskie, w odległości 6 mil od wysp Ciew. O godzinie 3 rano spotkano koło przylądka Finister 6 torpedowców rosyjskich.

Znowu strzelają do statków.

Londyn 28 października. B. Reutera donosi, że rząd angielski uważa atak na okręt norwegski, wykonany przez jednego z krążowników floty bałtyckiej, który to atak nastąpił na kilka godzin przed zajściem koło Hull, za potwierdzenie przypuszczenia, że atak ros. na rybaków również był improwizowany.

Kopenhaga 28 października. Biuro Ritzana donosi z Gefle: Na prośbę rządu szwedzkiego przesłuchano wczoraj kapitana i załogę okrętu „Aldebaran“ w sprawie ostrzeliwania go w piątek wieczorem przez obcy rzekomo ros. okręt wojenny.

Załoga zeznała, że jest przekonaną, że strzelano do niej **ostrymi nabojami**. Zeznała dalej, że widziano, jak granaty w powietrzu pękały na około okrętu. Odległość wynosiła mniej więcej 1 do 2 mil. **Rosyjski okręt wojenny musiał wyraźnie widzieć flagę szwedzką.**

Kapitana i załogę „Aldebaranu“ zaprzysiężono.

Depesze nocne.

Zażegnanie zatargu.

Londyn 29 października. (Tel. wł.) Pomiędzy Anglją a Rosją przyszło do porozumienia w zasadniczych punktach:

1) Anglja zgadza się, aby Rosja zapłaciła odszkodowanie ofiarom napaści floty bałtyckiej i złożyła przeproszenie.

2) Anglja i Rosja zgadzają się, aby zbadanie winy oficerów i wymierzenie kary oddanem zostało do rozpatrzenia **trybunałowi rozjemczemu w Haadze**.

Flota bałtycka aż do rozstrzygnięcia **pozostanie koło Vigo**, a oficerowie interesowani zostaną wysadzeni na ląd.

Petersburg 29 października. (Tel. wł.) Potwierdzają tutaj, że sprawa katastrofy kolo Hull powierzoną została sądowi rozjemczemu w Haadze, że oficerowie interesowani będą odesłani do Haagi, a flota bałtycka aż do rozstrzygnięcia pozostanie koło Vigo.

Londyn 29 października. Biuro Reutera potwierdza, że rządy angielski i rosyjski objawiły w zasadzie gotowość przyjęcia propozycji, według której sporne punkty w sprawie całego zajścia przekazane zostaną komisji śledczej, a rosyjskie okręty na ten czas pozostaną w Vigo. Artykuły 9, 10 i 32 konwencji haagskiej stanowić będą podstawę do dalszych pertraktacyj.

Waszyngton 29 października. (Reuter). Według depeszy z Pesersburga, car zgodził się na oddanie konfliktu rosyjsko-angielskiego do rozstrzygnięcia międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.

Londyn 38 października. (Tel. wł.). Do kompromisu między Anglją a Rosją przyszło dzięki poufnej interwencji rządu francuskiego.

Przebieg rokowań.

Londyn 29 października. Biuro Reutera podaje następujące sprawozdanie z przebiegu rokowań angielsko-rosyjskich: Po otrzymaniu noty angielskiej, rząd rosyjski wysłał pilne telegramy do rozmaitych portów, gdzie mogły zawinąć okręty admirała Rożdiestwieńskiego, aby zażądać wyczerpujących wyjaśnień. We wtorek car telegraficznie wyraził ubolewanie i współczucie dla ofiar, a równocześnie rosyjski urząd zagraniczny na kilkakrotne żądania angielskie zawiadomił, że dalsze kroki są niemożliwe, zanim nadejdzie nrzędowe wyjaśnienie, przyczem rząd rosyjski również wyraził swe ubolewanie z powodu całego zajścia.

Przy sformułowaniu żądań angielskich dano wyraźnie do zrozumienia, że jeżeli co do żądania ukarania oficerów nie będzie daną satysfakcja, rosyjska flota nie będzie mogła dalej pojechać, jak do Tangeru. Rząd rosyjski odpowiedział, iż nie może zobowiązać się ukarać swych oficerów bez poprzedniego ich przesłuchania, ponieważ to naruszałoby prawa cara. Rząd angielski nie mógł od rybaków otrzymać potwierdzenia wiadomości, podanej przez rosyjskiego admirała, jakoby dwa torpedowce znajdowały się wśród łodzi rybackich. Sprawa utknęła, ponieważ rząd rosyjski oświadczył, że zanim sprawa cała nie będzie zasadniczo wyjaśnioną, może opierać się jedynie na sprawozdaniu rosyjskiego admirała.

Gabinet rozważał wczoraj kwestję, jakąby znaleść drogę wyjścia z tego konfliktu. Jako prawdopodobne uchodzi, że zużytkowane będą dobre stosunki ambasadora francuskiego do rządów rosyjskiego i angielskiego, by poprzeć sprawę bezstronnego zbadania faktu. Gdyby podobne zbadanie przyszło do skutku, to flota bałtycka nie pojechałaby dalej, zanimby śledztwo nie zostało ukończone i zanimby nie załatwiono propozycyj komisji śledczej.

Berlin 29 października. (Tel. wł.). *Berliner Tagbl.* donosi z Petersburga, że w tamtejszych decydujących kołach w przeciągu ostatnich dwóch dni ścierały się zdania, czy zatarg załatwić pokojowo, czy też pozwolić, aby zamienił się w wojnę. Koła wojskowe parły do wojny, przeważyły jednak głosy pokojowe.

Usposobienie w Anglji.

Londyn 29 października. (Tel. wł.) W prasie angielskiej panuje zadowolenie z powodu kompromisu angielsko-rosyjskiego. Prasa wyraża zdanie, że wojna Anglji z Rosją skrępowałaby Anglję na czas dłuższy, a najwięcej korzyści przyniosłaby Niemcom. Gazety niemieckie zupełnie świadomie podburzały Anglję i Rosję, aby je tylko popchnąć do wojny.

Flota angielska.

Gibraltar 29 października. (Reuter.) Mobilizacja angielskiej eskadry, która miała być dziś ukończoną, została aż do dalszego rozkazu odroczoną.

Flota bałtycka.

Londyn 29 października. Według doniesienia *Standarda* z Vigo z dnia 27 o północy, część rosyjskiej floty dalej pojechała. Admirał Rożdiestwieński zawiadomił władze, że z resztą floty chce jechać do Tangeru.

Londyn 29 października. *Standard* donosi z Tokio: Część prasy japońskiej krytykuje postępowanie rządu duńskiego za to, że pozwolił rosyjskim okrętom nabrać węgla na wodach i w portach duńskich. Dziennik *Azahi* pisze, że rząd nie powinien ignorować tego faktu złamania neutralności.

Kopenhaga 29 października. Wobec zarzutów prasy japońskiej, pisma tutejsze stwierdzają, że okręty rosyjskie nie dostały węgla w portach duńskich.

Londyn 29 października. (Tel. wł.). Na mocy kompromisu angielsko-rosyjskiego flota bałtycka musi pozostać koło Vigo aż do wyroku trybunału rozjemczego, co potrwa około 3 tygodni.

Halucynacje Rożdiestwieńskiego.

Londyn 29 października. (Tel. wł.). Rząd angielski wobec raportów Rożdiestwieńskiego zarządził przesłuchanie rybaków, czy widzieli w krytycznej nocy jakie obce okręty, lub torpedowce. Wszyscy rybacy zgodnie twierdzili, że na całej linji statków rybackich i floty rosyjskiej nie widzieli żadnego obcego statku, i odnośne twierdzenia Rożdiestwieńskiego uważają za halucynację.

Wilhelm II gratuluje flocie bałtyckiej.

Londyn 29 października. (Tel. wł.) Na tutejszej giełdzie rozlepiono wczoraj depeszę cesarza Wilhelma II do cara, z gratulacjami z powodu świetnego zwycięstwa floty bałtyckiej.

Był to naturalnie żart członków giełdy, charakteryzujący jednakże dosadnie sąd Anglików o cesarzu Wilhelmie i jego sympatjach dla Rosji.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 października. W sejmie węgierskim minister skarbu przedłożył dziś budżet na r. 1905. Projekt budżetu posiada nadwyżkę 198,000 koron.

Z Izby francuskiej.

Paryż 29 października. W Izbie deputowanych Rousset (nacjonalista) wniósł interpelację w sprawie artykułu, ogłoszonego w *Matin* o szkołach w St. Cyr i St. Maixent. Rousset zarzucał ministrowi wojny, że popiera oficerów, którzy depcą ustawy, natomiast patrjotów gnębi. Komendant szkoły wojskowej w St. Maixent zorganizował wśród uczniów system donosicielski i wygłaszał w szkole mowy antymilitarne, a za to został mianowany komendantem wojskowym pałacu Burbonów!

Minister wojny André zaznacza, że dep. Rousset przytoczył błędnie wypadki i przedstawia je wśród oklasków lewicy w całkiem innem świetle; odpierał zarzut też jakoby szykanował przy awansie oficerów za ich zapatrywania religijne. Jedyną zasadą, mającą w armji walor, jest poszanowanie ustaw republiki i posłuszeństwo rządowi.

Dep. Villeneuve (nac.), oświadcza, że dezorganizację w armji spowodował minister wojny i loże wolnomularskie, które dostarczają dat, wpływających na awans oficerów. W tej mierze urządzono w ministerstwie wojny specjalną służbę. Mówca odczytuje w tej sprawie list kapitana Molin.

Minister wojny André oświadcza, że wogóle o podobnym liście nic nie wie i żąda oddania tego listu.

Prezydent ministrów Combes przerywa dep. Villeneuve, wołając, że opozycja byłaby mniej namiętną, gdyby po za ministrem André nie stał gabinet, który zwalcza kongregacje.

Dep. Villeneuve wymienia wielu oficerów, którzy przedkładają raporty Wielkiej Loży.

Izba uchwaliła przyjęty przez min. André porządek dzienny 294 gł. przeciw 263 (t. j. **większością 31 głosów**).

Ceny targowe z dnia 28 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·— kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·80 do 16·—, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·20 do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 15·70, groch od 19·— do 20·—, tatarka od 16·90 do 17·30, proso od 14·— do 16·—, fasola od 23·— do 36·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 9·20 do 10·—, słoma od 5·50 do 5·60, koniczyna od 10·60 do 11·—, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·80, jaja za kopę 3·60 do 4·40, masła za kilogram od 2·— do 2·40, masła za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95^0 Tralesa za hekt. od —·— do 200·—, okowita na 75^0 od —·— do 160·—, kukurudza za 100 klgr. od 16·80 do 17·80, kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·80 do 4·—, wyka za 100 klgr. od —·— do —·—, koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 140·—, koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 80.— do 110·—, tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—, rzepak zimowy za 100 klgr. od 22.50 do 23·—, siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·62, Renta majowa 99·95, Węg. renta koronowa 97·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 669·25, Akcje węg. 783·—, Akcje Anglobanku 285·75, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Landerbanku 448·75, Akcje koleji państw. 657·—, Lombardy 85·75, Akcje fabryki broni 530·—, Akcje tytoniowe 339·—, Akcje Alpiny 485·50, Losy tureckie 131·25, Ruble 253·50.

Cukier (spok.) 26·45—60 — spirytus (ustal.) 49·80—50, nafta niezmieuiona.

Berlin 28-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Maggi'ego Przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. 2383

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Potrzebny uczeń

do praktyki. 3308 4 5

Cukiernia Adama Piaseckiego,

Kraków, ul. Długa L. 10.

Kasyno w Dębicy

POSZUKUJE KUCHARZA

Zgłoszenia przyjmuje zarząd kasyna. 3331 3 3

Dra JANA REGIECA

Zakład ortopedyi, massażu i gimnastyki leczniczej

przyjmuje do leczenia chorych ze zboczeniami w budowie, ciała, oraz z odpowiedniemi chorobami wewnętrznemi. 3178

Wyrabia gorsety, oraz inne przyrządy ortopedyczne.

Dla zamiejscowych, potrzebujących leczenia ortopedycznego

PENSYONAT.

Kraków, ul. Szpitalna 17.

Rękawiczki wyborowe

poleca polska fabryka

pod firmą

A. MIRKIEWICZ

oraz piewszą pralnię

ulica SZEWSKA 2.

2881 5 0

L. 9572.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Podgórza wydzierżawi w drodze licytacyi ofertowej prawo poboru 50% procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa w Podgórzu na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1905.

Oferty można wnosić do Magistratu do 15 listopada 1904 do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyjne do przeglądnięcia w Sekretaryacie Magistratu.

Wice-Burmistrz

3276 2 4 *Kaczmarski.*

ZDROWIE dla WSZYSTKICH.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych **Dra Cronier.** Skład w Paryżu u P. Schmitt apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 3087 7 0

Kamienica I-piętrowa

z powodów familijnych zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Podgórze, ulica Kalwaryjska Nr. 47, u właściciela.

3228 9 10

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, **Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 3199

---

250 koron miesięcznie stałej płacy

i oprócz tego prowizyę ofiaruję osobom inteligentnym i uczciwym, które chcą objąć zastępstwo bardzo korzystne na przedmiot nadzwyczaj pokupny. Gotówki nie potrzeba, ani doświadczenia fachowego. — Szczegóły bezpłatnie pod: „Stała płaca" do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków.

3283 5 8



3209 3 0

Mężczyzna

w sile wieku, bezżenny, władający kilkoma językami, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, życzyłby dawać lekcye francuzkiego za mieszkanie lub obiady. Oferty prosi składać pod „F. B. Z." w Administracyi „Głosu Narodu".

STORY PATYCZKOWE

Zaluzye deszczółkowe na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim w najlepszej jakości, poleca

Fabryka Rolet i Zaluzyj

pod firmą 3266

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 8.

Miód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.

3218 1 0

Nasza największa troska? tą dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez **E. Smetaszka München II** Briefach 106. 2191 70 52

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2892

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsporaożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Darmo i opłatnie



otrzyma każdy mój najnowszy cennik z 900 rycinami wszystkich rodzajów zegarów, towarów złotych i srebrnych po oryginalnych cenach fabrycznych.

Fabryczny Skład zegarów

MAX BÖHNEL

zegarmistrz

Wien, IV., Margarethenstrasse 38 — P.

Dostawca ck. urzędników państwowych. Założenie interesu w r. 1840. Odznaczony **wielką nagrodą i złotym medalem w Paryżu 1904.** 2501 5 6

Ziemniaki

smaczne, białe, rozsypiste, które pewnie, dobrze, zdrowo zimować będą

sprzedaje 3190 4 0

HANDEL KOLONIALNY

J. F. FISCHER

Kraków, Linia A—B.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, alboteż przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie, już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący

HUBERTA ULRICHA WINO ZIOŁOWE.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych, przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych, (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ocieżałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit, **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega **niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. — Nie mając **apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 kor. i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórze, Zwierzyniec, Liszki, Niepołomice, Wieliczka, Krzeszowice, Skala, Słomniki, Proszowice, Bochnia, Wiśnicz, Dobczyce, Myślenice, Wadowice, Zator, Chrzanów, Olkusz, Wolbrom, Miechów, Działoszyce, Koszyce, Brzesko, Limanowa, Mszana dolna, Maków, Sucha, Andrychów, Kenty, Oświęcim, Jaworzno, Granica, Sławków, Ząbkowice, Pilica, Kromołów, Wodzisław, Pinczów, Busk, Wiślica Nowy Korczyn, Dąbrowa, Tarnów, Tuchów, Ciężkowice, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Jordanów, Zabłocie, Żywiec, Lipnik, Dziedzice, Pless, Neuberun, Altberun, Brzezinka, Mysłowice, Siemianowice, Sosnowice, Huta Laury, Ober-Heiduk, Bendzin, Siewierz, Włodowice, Żarki, Szczekociny, Jędrzejów, Chmielnik, Stopnica, Radomyśl, Dembica, Pilzno, Kołaczyce, Jasło, Biecz, Gorlice, Krynica, Muszyna, Czorsztyn, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Veszele, Milówka, Biała, Bielsko, Jaworze, Ellgoth, Czechowice, Schwarzwasser, Sohrau, Tichau, Katowice, Świętochowice, Huta królewska, Lipina, Mikultschütz, Łagiewniki, Bytom na Górnym Szlązku, Szarley, Niem. Piekary, Radzionków, Tarnowice, Koziegłowy, Olsztyn, Janów, Przerów, Koniecpol, Chęciny, Staszów, Polaniec, Mielec, Kolbuszowa, Lipnica, Głogów, Rzeszów, Tyczyn, Frysztak, Korczyna, Krosno, Inowice, Rymanów, Żmigród, Dukla, Bartfeld, Kesmark, Szepes-Bela, Zakopane, Trsztena, Nameszto, Krasno, Csacza, Jabłonków, Trzyniec, Ustroń, Cieszyn, Skoczów, Gross-Kuntschitz, Frysztat, Deutschleuten, Orłów, Karwin, Michałkowice, Polska Ostrawa, Witkowice, Mor. Ostrawa, Hruschon, Oderberg, Koenigsdorff-Jastrzemb, Loslau, Rybnik, Rydultów, Ratibor i t. d., jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach. — Wysyłają także apteki: E. Heller Grodzka 22, apteka W. Redyka, mały rynek, Fortunat Gralewski w Krakowie, począwszy od 3 flaszek wina ziołowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości Austro-Węgier. 1984

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie: wina ziołowego Huberta Ullricha.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Rockera** pod „złotym orłem"; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgesa; w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego; w Kołomyi** w drogueryi **Filipa Fernbacha.** 1241 4 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.